

Wpisany przez Арцём Ткачук
16.05.2021 00:00



Po ateistycznym szaleństwie większość wspólnot chrześcijańskich przeszła lub przechodzi jeszcze fazę budowy świątyń. Z tym wiąże się długa lista problemów i prób. Dziś rozmawiamy o historii kościoła protestanckiego „Nowe Życie”. Po 30 latach działalności zostali pozbawieni swojego domu modlitwy i stali się „kościołem bez murów”. – **Pastorze Wiaczesławie, jak powstał Wasz kościół? Proszę opowiedzieć trochę o historii wspólnoty?**

– W latach 90, gdy Związek Radziecki się rozpadł, ja i moi rodzice byliśmy już ludźmi wierzącymi i należeliśmy do kościoła ewangelickiego. Wtedy miałem 20 lat. Zauważyliśmy, że ludzie zaczęli pragnąć Boga, więc zaczęliśmy głosić i dzielić się Ewangelią.

Zacząło przychodzić wielu ludzi. Najpierw wynajmowaliśmy kina, domy kultury. W 1992 roku zarejestrowano nasz kościół w Komitecie Wykonawczym miasta Mińsk. Osoby wierzące pamiętają te czasy – powstało wtedy wiele kościołów. †

– **A później zaczęła się historia Waszego domu modlitwy?**

– Jak wszyscy normalni ludzie, chcieliśmy dostać ziemię pod budowę. Odmówiono nam jednak z różnych powodów. Ostatnią odmowę otrzymaliśmy w 2000 roku: powiedziano nam, że do 2010 roku nie będzie ziemi pod budowę kościoła. Wtedy zdecydowaliśmy się na zakup opuszczonej obory.

Współpracując z władzami, usłyszeliśmy od nich: „Tak, kupujcie budynek, a resztę rozwiążemy później”. W 2002 roku obora przeszła na własność naszej wspólnoty. W celu przejęcia oznaczono: „Pod budowę budynku kultowego”. Obora z pewnością nas nie interesowała. Następnie rozpoczął się proces składania dokumentów. Było nawet kilka pozwoleń na budowę tam kościoła.

Najpierw zbieraliśmy się na zakupionej działce w namiocie. Czasami bezpośrednio na polu, w parku, w lesie. Jednak jesienią 2004 roku przeszedł huragan, zerwał wiele dachów w naszej okolicy, a namiot rozerwał na strzępy. I nie wiedzieliśmy, gdzie mamy się zbierać. Dlatego w 2004 roku podjęto decyzję, że z wiarą wejdziemy do tej obory. W niektórych miejscach nie było ścian, dach świecił dziurami, ale zrobiliśmy remont w ciągu miesiąca i zaczęliśmy tam organizować spotkania. Wtedy zaczęto nas karać, ponieważ budynek nie był kultowy. Płaciliśmy karę grzywny, ale i tak się zbieraliśmy.

Były burmistrz Mińska podjął następnie decyzję o odebraniu wspólnocie ziemi z późniejszym wykupem budynku. Odebyliśmy kilka spraw sądowych, ale nic nie pomogło – dostaliśmy 10 dni na opuszczenie budynku. W październiku 2006 roku ogłosiliśmy bezterminowy post przed Bogiem, a przed społeczeństwem – głodówkę. Wszystko trwało 23 dni, było dużo wsparcia ze strony różnych osób i organizacji. Z tej okazji zostałem zaproszony do administracji prezydenta i zostałem zapewniony, że głowa państwa wie o nas i wspiera. „Wracajcie na pole prawne, idźcie do sądów, wszystko wam oddadzą” – mówili nam. Zakończyliśmy strajk głodowy i w latach 2006-2009 chodziliśmy po sądach (było około 40 posiedzeń), ale nadal byliśmy winni.

Wpisany przez Арцём Ткачук
16.05.2021 00:00

Poprzednia decyzja została podtrzymana – ziemia nie należy do kościoła, budynek musi zostać opuszczony.

Od 2009 roku jesteśmy w takim stanie.

Od czasu do czasu odwiedzano nas, domagano się opuszczenia terytorium. A w lutym 2021 roku kościół został wysiedlony z budynku.

– A jaki jest teraz status posiada Wasza wspólnota? Nie macie budynku, ale status organizacji religijnej pozostał?

– Tak, Jesteśmy organizacją religijną „Kościół «Nowe Życie»”, ale nasz budynek należy do „ЖРЭА” (Usługowa Spółdzielnia Remontowo-Budowlana). Jesteśmy winni państwu 180 tys. dolarów, a jeśli zapłacimy tę kwotę, to – jak nam powiedziano – prezydentowi wyślą podanie, by wydzielono nam ziemię. Teraz jesteśmy kościołem bez murów. 17 maja będzie trzy miesiące, jak modlimy się na ulicy.

□□ – Jak zmieniło się życie wspólnoty z praktycznego punktu widzenia po tym jak staliście się „kościółem bez murów”?



– Dużo czasu zajęło wywożenie i uporządkowanie mienia, które pozwolili nam zabrać z budynku. Później trzeba było zmienić wszystkie projekty i plany. Na dzień dzisiejszy mamy tylko niedzielne spotkania i nocne modlitwy, które odbywają się z piątku na sobotę. Teraz odbywają się w domach, w rodzinach. Istnieje 50 usług społecznych, staramy się pomagać różnym ludziom. Wszystko to dzieje się również w mieszkaniach, które nazywamy „kwaterami głównymi”. Różne pytania rozwiązujemy online. Kiedyś mogliśmy robić coś scentralizowanie, a teraz niestety tylko tak. Ostatni raz trzeba było zrobić pilne spotkanie członków kościoła, to musieliśmy się zebrać na ulicy. Oczywiście nie mamy komfortu, nie ma toalet, czasami pada deszcz i jest zimno. Z dziećmi wiele osób zostaje w domu. Staliśmy się prawdziwym kościołem bez murów. Ale nawet to, że tam jesteśmy – na ulicy – jest już dzięki łasce Bożej.

– Wiadomo, że Kościół to ludzie. Dla Waszej wspólnoty brzmi to wyjątkowo?

– Zdaliśmy sobie sprawę, że wielu rzeczy, które były w planach, nie możemy już zrealizować. Tak mocno „przyziemiło” to ludzi, że zaczęli myśleć: „A jaka jest wola Boża w ogóle?”.

Ponieważ zwyczajnie po ludzku... jak rozwiązać nasze pytania, co robić?

Jednak znaleźliśmy się na ulicy z jakiegoś powodu. Nasza wspólnota stała się teraz takim głosem w kraju: głosem dla rządu, dla ludu, dla innych Kościołów. Bóg pragnie, aby prawda brzmiała mocniej. Gdy jesteśmy w swoich wygodnych budynkach, nie zmienia to sytuacji – ludzie i tak idą do piekła i nie słyszą Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Nawet patrząc w procentowym odniesieniu: ilu prawdziwych wierzących, którzy kroczą za Jezusem, jest w naszym kraju? Bardzo niski odsetek. A wszyscy inni ludzie? To przecież żywe dusze! Kościół musi się teraz obudzić i stać się odważniejszy, aby wypełnić wolę Bożą. A wolą Bożą jest, jak napisano, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni. Kościół musi udzielić odpowiedzi światu, pokazać jedyną nadzieję dla tej ziemi – Jezusa Chrystusa.

– Więc prośby do Boga od Waszej wspólnoty nie są teraz w ogóle o budynek?



– Oczywiście zawsze dobrze jest, gdy Kościół ma swój budynek i wszystko się rozwija. Ale teraz mamy inne, większe marzenia i pragnienia. Po prostu widzimy nasz cierpiący białoruski naród, jego wielki ból i wiele pytań bez odpowiedzi, a ten ból znajduje odzew w naszych sercach. Módlmy się za Białoruś i o zmiany, aby Bóg ich dokonał.

Zostaliśmy bez budynku, ale nadal jesteśmy szczęśliwymi ludźmi. Powierziliśmy Jezusowi Chrystusowi nasze życie – a prawda nas wyzwoliła. Ludzie cierpią, ponieważ nie znają prawdziwej wolności, brakuje im Boga w sercu. To zrozumienie daje tyle siły, że większość wydarzeń nie jest już tak dramatyczna. Dlatego nie tylko pragniemy, aby nasz lud był szczęśliwy, ale wiemy, że nadal istnieje życie wieczne. Kibicujemy zarówno temu, jak i temu.

– W Kościele katolickim w różnych częściach Białorusi istnieje wiele wspólnot, które od lat budują swoje świątynie, szukając środków i sił, których brakuje. Co Wasz kościół powiedziałby takim wspólnotom?

Wpisany przez Арцём Ткачук
16.05.2021 00:00

